

EMISSARYUS

TYGODNIK

organ. K. P.

pod Redakcją:

Feniksa i Promyka.



Idzie z piosenką na ustach
 Przez śniegi raspi, i owe
 I nie wie, gdzie ma wypaść
 Na nośleg potojgł głaz.

Ono noc już ciemną, w mrozie
 I wiodzie puszcza wokół
 On w swój samotny ugod
 Bez trawgi idzie, wiodo -

odam dźwięk.

O.

N.

C.

Spis rzeczy.

<i>Hasze kasopisma - Ból</i>	322.
<i>Brzozy - Longinus</i>	331.
<i>Kwiat ostu - Ból</i>	333.
<i>Hasze sprawy - Redakcyja</i>	342.
<i>Przyrzłość - Longinus</i>	345.
<i>Las przy zachodzie słońca - Longinus.</i>	346.

Nasze czasopisma organizacyjne i ocena utworów w nich zamieszczanych.

Napisal Ból.

Utwór Kmietowicza przedstawia wła-
śnie tę chwilę, kiedy ukarują się:
 znaki, krowe wojny znaki...
 Hebo sypie błyskawice
 Przepowiednie i proroki
 porwają lud, do broni.
- chwilę, kiedy budzi się cały naród,
pod tchnieniem romantycznej poezji
wieszczej (usymbolizowanej w Geniuszu)
do walki z przemocą, kiedy hufiec ka-
pancernych rycerzy w Tatrach śpiących,
wstaje - kiedy wstają w ludzkie pierwsze-
go i drugiego szeregu usymbolizowani
powstańcy z r. 1830/31 i 1863/64, czy też
ich idee, jak chce jeden z braci), a wła-
śnie ja bym sądził (choć wątpię, czy
to autor miał na myśli) Polska, ary-
stokratyczna i demokratyczna, bo tak

kara sędzić słowa prologu, że sen mi
„ukarał rzędy w dwóch stronach: jednych
w mundurkach (raczej kontuszach), dru-
gich, od roli...”, chwila to od wszystkich
czekana - chwila kiedy

Stara matka w Turie

A po podniez wiejskie ludy
kapal przez nie sienie.

„Gdy ogień kapłona” jest utworem dra-
matycznym, aczkolwiek go autor kadrem
mianem nie ochrzcił, a jako dramat,
winien mieć objaśnienia sceniczne -
brak tych objaśnień byłby wiele kłuska
do namysłu przy rozumieniu, gdzie
się to odbywa, kto odchodzi, kto zostaje,
kto przychodzi - rozrywa uwagę skupio-
ną - i to właśnie dzieła ujemnie na
wrażenie przy czytaniu tego utworu...”

Pozostaje mi jeszcze omówić „Ja-
rzębiny”, „Lechickie kwiaty” i kilka dro-
bniejszych wierszyków, kamieszczonych
w czwartym i piątym roczniku „Eris-
saryjska” - co skutecznie dopiero przy
omawianiu piśmiennictwa naszego
w czwartym okresie.

W ten sposób ujęliśmy całość dzie-
łalności literackiej Kmiecłowicza. Stanął
on bezsprzecznie na najwyższym szcze-
-

blu w hierarchii naszych pisarzy; w nim skrytowały się dążenia i programy koła filareckiego. Historia ucuci i walk Duchowych Fmietowicza, jest historią koła. — Tykoło nasze miało okresiary, poświęca własnej siły (który odpowiada porównaniu, Dramatowi: „Gdy, ogień kapłona”) — okres rezygnacji, wątplenia, odzwierciedlony we Fragmentach!... Podobnie jak w kole myśl jego kawske ku Ojczyźnie umierała! Z każdego, choćby najmniejszego kwanego wierszyka, najwcześniejszej próby (w wyjątkiem „Ruskiej Diewoi, kochanki,“ — która jest naśladownictwem romantyków) — wieje myśl naszej Idei!... Ta cel ma, ona rozpalić iskry drzemiącą w sercach kolegów — a choć w końcu wkrada się wątplenie — to jednak nie dotyczy ono przyszłości, tylko teraźniejszości... — nie robi z niego pesymisty, raczej jest optymistą wcalem tego słowa kwaneniu, co nawet nie pozwoliło mu w „Gdy, ogień kapłona” rozwinąć motyw przeciwieństwa „Starych i Młodych” w osobieniach (jesli kto chce, symbolach „Starca” i „Młodziana”) co się poprostu samo domagało rozwinięcia*).

*) Jan Wróbel: „Franciszek Fmietowicz” (P. N.)

kaię sądzić słowa prologu, że sen mi
„ukazał rzędy w dwóch stronach: jednych
w mundurkach (raczej kontuszach), dru-
gich, od roli...”, chwila to od wszystkich
czekana - chwila kiedy

Naska matka w Turcie

A po pod nią wiejskie ludy
kapal przez nie sienie.

„Gdy, ogień kapłona” jest utworem dra-
matycznym, aczkolwiek go autor żadnem
mianem nie ochrzcił, a jako dramat,
winien mieć objaśnienia sceniczne -
brak tych objaśnień zbyt wiele krusza
do namysłu przy rozumieniu, gdzie
się to odbywa, kto odchodzi, kto pozostaje,
kto przychodzi - rozrywa uwagę skupio-
ną - i to właśnie dzieła ujemnie na
strzenie przy czytaniu tego utworu...”

Pozostaje mi jeszcze omówić „Ga-
rzebiny”, „Lechickie kwista” i kilka dro-
bniejszych wierszyków, zamieszczonych
w czwartym i piątym roczniku „Ewis”,
saryjska - co skutecznie dopiero przy
omawianiu piśmiennictwa naszego
w czwartym okresie.

W ten sposób ujeśliśmy całość dzie-
łałności literackiej Kmietowicza. Stanęł
on bezsprzecznie na najwyższym szcze-
-

blu w hierarchii naszych pisarzy; w nim
skrytalizowały się doświadczenia i programy
koła filareckiego. Historia uczeń i walk
Duchowych Kmietowicza, jest historią koła.
Ła. - To koło nasze miało okreśniarzy, po-
czucia własnej siły (który odpowiada sobie,
tom, Dramatowi: "Gdy, ognie kapłana")
- okres rezygnacji, wątplenia, odzwier-
ciedlony we Fragmentach!... Podobnie
jak w kole myśl jego karsze ku Ojczyźnie
zmięrała! W każdym, choćby najmnie-
szego kłanego wierszyka, najwcześnie-
szej próbie (w wyjątku "Ruskiej Dzie-
woi, kochanki" - która jest naśladowni-
ctwem romantyków) - wieje myśl na-
szej Idei!... Ła cel ma, ona rozpałci
iskrę drzemiącą w sercach kolegów - a
choć w końcu wkrada się wątplenie -
to jednak nie, dotyczy ono przyszłości,
tylko teraźniejszości... - nie robi w nie-
go pesymisty, raczej jest optymistą w ka-
żem tego słowa znaczeniu, co nawet nie
pozwoliło mu w "Gdy, ognie kapłana" roz-
winąć motyw przekierowania "Starych"
i "Młodych" w osobieniach (jeśli kto chce,
symbolach "Starca" i "Młodziana") co się
po prostu samo domagało rozwinięcia*
*) Jan Wróbel: "Franciszek Kmietowicz" (P. W.)

nie pozwoliło mu zakończyć Fragmentów
niezianą i Odrodzenie.

Ale przez zdanie Wróbla, że
Kmiotek we wielu wypadkach, kwia,
szuka co się tyczy treści i formy utworów—
ulegał, obcym wpływom (Michkiewicza
i Wyspiańskiego szczególnie)—jednak wpływ
ten, ogranicza się tylko, do bardzo małych
rozmiarów i to: do pierwszej epoki jego
twórczości. Natomiast później staje na
stanowisku samodzielnym, wytworza
swoją własny styl i język, —: jedyny, mę-
ski, harmonijny. Dużo z nim śpiewno-
ści, gry słów, tak zwanej, muzyki słów —
robiąc wrazenie pieśni, granej, orkie,
stralnic. Posiuguje się mnóstwem wy-
razów staropolskich, dzisiaj niewyży-
wanych, wrabia krasowniki z rzeczowników
(n.p. krewnic, ostrunic, bałwochwalic i t.d.)
i, odwrotnie; wprowadza nowe określe-
nia na pojęcia stare (np. materyna)
i t.d. — to wszystko utrudnia kro-
wienie prac jego, widać treść, a z koń-
cem... odniechca... — tem tłumaczy
należy małą pokrytność Fragmentów,
pieśni "Oj sny, oj sny...", "Kruciam kwiaty",
"Lechickie kwiaty", "Jarezbiny, koralowe
"jarezbiny" i t.d., pomimo wyso-

kiej ich wartości literackiej.

(C. d. n.)

Longinus.

Brzozy.

Gdyś patrzył w dal czarną,
W nocy skrzydła rozpostarte
Które w siebie garną,
Wszę promienie, dźwięki starte,
Ujrzałem je w głębi,
To brzozy smutne płaczące.
Też liście wicher kłębi
A one smutne, choć wrzące.
A rosnąc na grobie
I kwitnąc, projem prączy
Nieraz mówią sobie
Jaki wspólny los ich łaczą.
Przowiek je tam wsadził
Aby ich kształty smutnymi
Swe uczucia zdradził
I razem kapłakał k niemi.
One to rozumiały

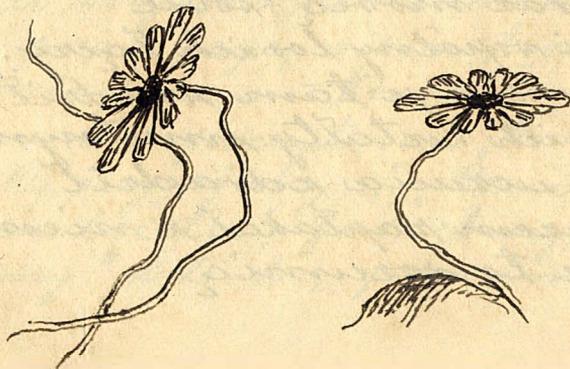
Jak człowiek smutny być musi
Więc kachować umia,
Spokój. Flonko ich nie skusi
By wesole były.

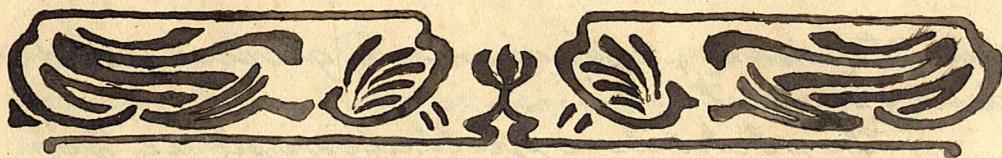
One kawske rzewnie płasce!

One kawske kyły
Spokojnie i tytkobacka,
By człowiecka cieszyć
W jego, na kmatym, kałowie.
Bo i też pocieszyć
Umia, jego w każdej dobie.

.....
A teraz nas kornie
Na dół warkoce chyliły,
Y modlą się kbornie
Na grobach pokłony były.

.....
Wichr nielitosiwy
Miotał brzoź warkoce Dugie,
Aż przeniósł się mściwy
Za cmentarz na drzewa Dugie.





6).

Kwiat ostu, Ból.

2. V. Niedziela.

Przygnębiające wrażenie wywarł na mnie dzisiejszy obchód... Myślałem, że będzie to coś nadzwyczajnego, porwającego, do głębi duszy, tymczasem...

Były wprawdzie tłumy ludzi, było nawet, okoliczne chłopstwo ze wsi w strojach krakowskich, z kosami na sztorc nabitymi... Ale to nie to czego ja pragnąłem...

Przesłuchiwały się czerwoki na czerwoki, stycznie, kimne, jakby z obowiązku biorące udział w tej uroczystości... - Nawet gimnazya nie wiele kdradzały zrozumienia dzisiejszej chwili...

Podczas mowy śmiało się, karłowano, aż ktoś brata... I po co ci ludzie tu przyszli - po co przypięli kokardki czerwono-białe? Chyba ka-

gasić tą iskrę, która może górcieś na dnie duszy się tliła ?!...

Po obchodzie spotkałem się ze Kosią i Wolską... Odprowadziłem je do domu...

- Jakie wrażenie, odniosły panie? - pytałem je, gniotąc w palcach kokardkę...

- Bardzo miłe - rzekła Wolska - nie spodziewałam się, aby tak ładnie pogromadziło się pod promnikiem... Byłam w Krakowie przeszłego roku o tym czasie... Tam było tłumnie, ale stosunkowo daleko mniej... Kreską tu jakoś uroczyście się wszystko odbyło... Zauważył pan, jak ładnie Krakusie wyglądali?...

- Tak... bo ich pan Maxur postroił i na obchód wwołał... A że ma je, wien mi wśroód nich - więc przyszli...

- Nie należy tak mówić... Bo będą myślała, że i pana profesorky na obchód przygnali...

- Bo tak było w rzeczywistości... - wyrzuciłem przez rękę, starając się nie panować nad nerwami, które grały je, szczerze wzburzeniem i kawodem doznany...

- Nie wierzę...

- Pan Tadeusz, jak w gniew popa-
dnie, to kawske plecie głupstwa - przez
wła Łoska ...

Rozmowa przeszła na inne tory...
A nie będę jej notował, bo i po co?

Maam taką dziś pasję robienia
sobie i drugim na kłóść, wszystkim do
kucram, a myśli własne gryzą naj-
bardziej ...

Czego ja właściwie chcę? ...

Tak mi szalenie smutkno...

Podnoszę głowę i patrzę przez o-
kno hen - w dal ... na pola szare, na
drzewa nie pokryte jeszcze liśćmi, na
cały krajobraz wiosenny i w duszy smu-
tno ... Pająk rozpostarł na niej ska-
re swoje nici ... Jakies niewidome cie-
nie przeszłości snują się posepnie ...

Prara godzina, drwicie, dla mnie
dzisiaj smutna i długa ...

Prara godzinę chłopczyno

Schodzą się mary przeszłości

I by ciska kołyską

Srepty kłoczących się gości ...

3. V. poniedziałek.

Znowu dzisiaj spotkałem się z Wol-

ską... Stała, obok szkoły przed bramą i roz-
mawiała z jakąś nieznaną mi bliżej
panienką...

Minąłem ją, a przeciwko czemuś
jej wzrok na sobie i nie, omyliłem się...
Patrzyła na mnie swoimi wielkimi czar-
nymi oczami...

Mary -... Jak, dobrze, dobrała Końska
dla niej też narzę!... Mary = Marzenie...

Doskonale wiem, że coraz częściej
kaczynam, o niej myśleć, ale nie, obawiam
się niczego... Ławiele mam silnej woli,
i wyrobionych zasad, abym mógł z trwo-
gą spoglądać w przyszłość...

Po południu byłem na zebraniu
fioletowych... Leterach składało przysię-
gę: R. Czachurski, Miuckowski, Byron i Hut-
kiewicz... Jaka to chwila uroczysta! Ka-
wsze przychodzi mi na myśl moje wsta-
pienie do koła... Dźwigując trami w o-
czach wyciągałem rękę i ślubowałem
do końca życia wytrwać w pracy nad
Odrodzeniem. Radość niebiańska unosiła
mnie w górę, budziła, dreszcze, ko-
ciła nerwy...

Dziś to samo było...

Przysięgał Romus... Miał trzy w o-
czach - mała, dziewczyna...

Niewiem, dlaczego kocham go jak brata... Pierwszy raz był na zebraniu - usiadł mi na kolanach, objął na szyję, ścisnął, a pisał się jakos tak szczerze, gardziotko, drgało mu jak słowikowi przy śpiewie... Od tego czasu polubiłem go bardzo...

Oczami przypominam cokolwiek Wolską - podobnie i ruchy są te same... sposób mówienia...

Wogóle kołozielonych składa się z wielu kacznych i gorliwych członków... Osmnastu wszystkich... Żurek P. przewodniczący... Zebrania idą bez narzu, tu... Spraw, do omawiania tyle, że głowa pęka... każdy chce mówić, każdy ma jakies' projekta - ożywienie ogromne!... Kryński powiedział dziś do nich parę słów, o konstytucyj - patrzyli w niego jak w tęczę...

4. V. wtorek.

- Wła pan co? - mówiła Łoska do mnie, skoro tylko przestąpiłem próg jej mieszkania... - Pytam dziś po południu w ogrodzie... Spotkałam pana Mierystawa... Opowiadał mi

nie powstało nowe koło wśród rzemieślników...

- Tak? nie wiedziałem... - Kłó by-
łem na Miethka, nie rozgaduje rzeczy,
które powinny być tajemnicą... Przecież
w razie jakichkolwiek dochodzeń - przy
takim stanie rzeczy wszystko na jaw
wyjdzie miś...

- Ej! Niech pan powie - mówiła
dalej... - Czy pan wie, czy nie?

- Dowiaduję się dopiero, od pani...

- To dziwne... Ja myślałem, że
pan prowadzi tę robotę... Mietek má-
wił, że jest ich coś pięciu na razie...
Pierwsze kebranie mają mieć w naj-
bliższą niedzielę... Mary jak, dowiedzia-
ła się o tem - to aż płakała z radości...

- A skądże panna Maryla wie o tem?

- Byłam teraz u niej w tą wie-
domością...

- Pociż pani rozgaduje takie rze-
czy? - mruknąłtem gniewnie. - To trze-
ba kachować w tajemnicy, jeżeli się coś
wie... A najlepiej nie dowiadysać się, bo
w tego łatwo mogą powstać plotki...
Już i tak, o naszej organizacji mówią
w mieście...

- Alex ja tylko Maryli powiedziałam...

- To bardzo ładnie... A p. Maryla

powie potem kónu komu innemu i tak
pójdzie dalej...

Oburzyła się naprawdę...

- Niech pan nie mówi, bo albo... -
przerwała...

- Co, albo? -

- Albo pan to, odwoła, albo nie chęć
znać pana! - wybuchnęła gwałtownie...

- Proszę pani... Ja bynajmniej
nie posądzam p. Maryli o plotkarstwo,
ale wymagam milczenia we wszystkich
sprawach dotyczących koła... Odpowie-
dzialność na wszelkie następstwa, jakie
by wynikły z nieostrożności członków -
spada na mnie - a odpowiedzialność
taka może stać się przekleństwem ro-
dziców i nieskręśnionych ofiar wypadku...
Proszę nie dźwiżyć się, że wymagam pro-
stuszeństwa... Spełniam tylko swój
obowiązek, który dobrze rozumiem,
bo długoletnia praktyka nauczyła mnie
tego...

- Pan wyraził się ujemnie o Ma-
ryli - powtórzyła z uporem.

- Powiedziałem, że tak, jak pani
doniosła p. Wolskiej, o powstaniu koła
rzemieślników - tak samo panna Wol-
ska może powiedzieć to osobie Trzeciej...

Ja mogę wierzyć, że panie nie roznie-
są tego dalej, ale proszę sobie wyobrazić,
co by było, gdyby wszyscy członkowie knali
cały pakres, działalności wydziału... Prze-
cież ręczyć za to nie można, że członek
dziś będący członkiem i jutro nim nie
nie... Tak, jak o kole pińskim - tak samo
o kole szermielników - poszczególni bracia,
czy siostry wiedzieć nie powinni... I na
odwrot... Dlatego też domagam się, aby
pani co rychlej wróciła się z prośbą do
panny Maryli o zachowanie całej tej
sprawy w sekrecie. ^z Miłkiem sam się
rozmówię...

- Co pan Miłkowi powie?

- Żeby na przyskłość liczył się ze
słowa... Zresztą to do mnie należy...

- On nie winien...

- Jakto nie winien?

- On nie chciał mówić... tylko ja
wydobyłam z niego tę wiadomość pod
stępem...

- To jeszcze gorzej... Jeżeli wiedział,
że sprawa organizacyjna, rozgłaszać
nie powinien, a rozgłaszał - to jego wi-
na... Jeżeli by coś zrobił to nieświadomie
- ot - nie mając odnośnego przepisu
statutu - byłaby to zwykła nieuwaga...

Wcale go pani nie uniewinnia...

- Nie myślę go bronić... Jestem przekonana, że on wie co robi, a jeśli nie, mój o tym mówi - to widocznie ufał mi na tyle, aby tajemnicę powieścić...

- Mietek nie jest kompetentnym do porozumiewania się w tego rodzaju sprawach...

- Pan kawsze się czegoś boi... wie, co mi widzi koło siebie nieprzyjaciół, śledztwa, strachy...

- Nie idzie tu o mnie, ale o przyświadczenie stowarzyszenia...

- Mietek jest inny - prawdziwy mężczyzna... Nie bęka się niczego, a przeciw takie leży mu na sercu, do bro koła...

- Wiem, o tem i z pewnością uważa, że się zbłądził...

Usiadła przy stole, raziła usta...

- Proszę podyktować mi przykład... Strona... Kreska...

- Pucham panią...

- Eh! nie... Chciałam coś powiedzieć, ale to napróczno... Wiem, o tem...

Ł dziecinna kawsztością robiła przykład na przykładem... Byłem

wówniek porwyłowany, więc nie musi-
liśmy ze sobą...

Kał mi teraz, kim k mią w ten
sposób postąpił, ale inaczej nie mogłem...

Kreską znikną jutro chmury, bo
wiem, że Łoska nie wyłowa, dżugo
w gniewie...

(l. d. n.)



WASZE SPRAWY.

Sprawozdanie ze skarbu na miesiąc
Listopad, Grudzień, Styczeń i Luty.

Dochody.

Listopad.

	0'60"	Koło Zielonych
Obowiązkowo	4'20"	" Czerwonych
" " " "	2'58"	" Różowych
" " " "	1'60"	" Fioletowych
" " " "	2'10"	" Czarnych
	<hr/>	
	11'08"	

Nadobowiązkowo 0'50" Walne Zgrom.

Grudzień.

Obowiązkowo kŁożyŁo :	}	0.20 K	KoŁo	Zielonych
		6.00 "	"	Czerwonych
		3.50 "	"	Różowych
		1.60 "	"	Fioletowych
		1.10 "	"	Czarnych.
		12.40 K.		
		5.00 "	ofiarowaŁ Ból	

Styczeń 1913.

Obowiązkowo i nadobowiązkowo wrazem :	}	0.93 K	KoŁo	Zielonych
		14.90 "	"	Czerwonych
		3.50 "	"	Różowych
		1.60 "	"	Fioletowych
				20.93 K.

Luty.

Obowiązkowo kŁożyŁo :	}	7.40 K	KoŁo	Czerwonych
		2.30 "	"	Różowych.
		1.60 "	"	Fioletowych
		1.18 "	"	Czarnych
				12.48 K

Tu musimy podnieść kurnaniem ofiarność koŁa "Czerwonych", które moŁe w tym względzie być wzorem dla innych koŁ. KoŁo "Czerwonych" nie jest ke

wszystkich najliczniejszym, a mimo to członkowie jego poświęcili więcej pieniędzy na nasz skarb, aniżeli wszystkie inne koła razem.

Od początku roku szkolnego poświęcono koło "Czerwonych" 41'90 K.

Ogólny dochód ze wszystkich kół od listopada wynosi 62'39 K.

Rozchody.

Listopad.

Gejzie, oddano 11'00 K.

Grudzień

Gejzie oddano 11'00 "

Purcelowi na książki dano 6'00 "

Styczeń 1913.

Gejzie, oddano 8'00 "

Na książki wojskowe 6'60 "

Purcelowi na książki dano 5'00 "

Luty.

Redakcyi na "Emissaryuszka" 0'60 "

Proce na katalogi 1'00 "

Razem 49'20 K.

Ze skarbu pożyczono:

Kapralowi	4'00"Zł
Preconi	3'00"
Tarski	3'00"
Krukowi	1'00"
Proce	1'00"
<hr/>	
Razem	12'00"Zł

(Redakcja.)



Longinus.

Przyszłość

Zbliż się przyszłości! jak many
Rozepnij ciarne swe skrzydła
I piękne rozdziel nam dary.
Przybądź! O przybądź przyszłości!

Tak woła człowiek na ziemi.
Lecz gdy się zbliży, on w trwożę
Z rozpaczy błaga: O bogi,
Rozpedźcie te straszliwe mary!

Lecz ona pani okrutna
Leci wciąż naprzód i leci
I tak bujając w przestrzeniach
Owdzie szczyście, tu grom sznieci!...



Longinus.

Las przy zachodzie słońca.

Wzka drożyna przeciska się przez kwarty las,
Tworzący w szczytach przedział, między drzewami mas.
Galerie świetków kłębami śniegu, obwieszane,
Nad tą drożyną, gną się ciężarne, zmrozone,
Którą dwie skiby białego śniegu oznacza

Na zachodzie błękitny półmierzek się rozlaza.
I pyłki jest siny śnieg juncie, okrywający.
Na krystem przestworzu niebieskim, przebijający
Widnieje w dali las płożący w wieczornej korzy,
Stojąc jak eikonostas, w świątyni się korzy.
Pyły śnieżne przez podmuch nieznacznie stracone
Płyną po tle purpury, jak dymy kmacone
Jak woni wzbijającego się z kadzielnic Ducha.
Lisza tam nieskończona, nieśmiertelna, głucha,
A kmacona czasami tylko wrony krakiew
Która klóci ją poruszona gniazda brakiew!

